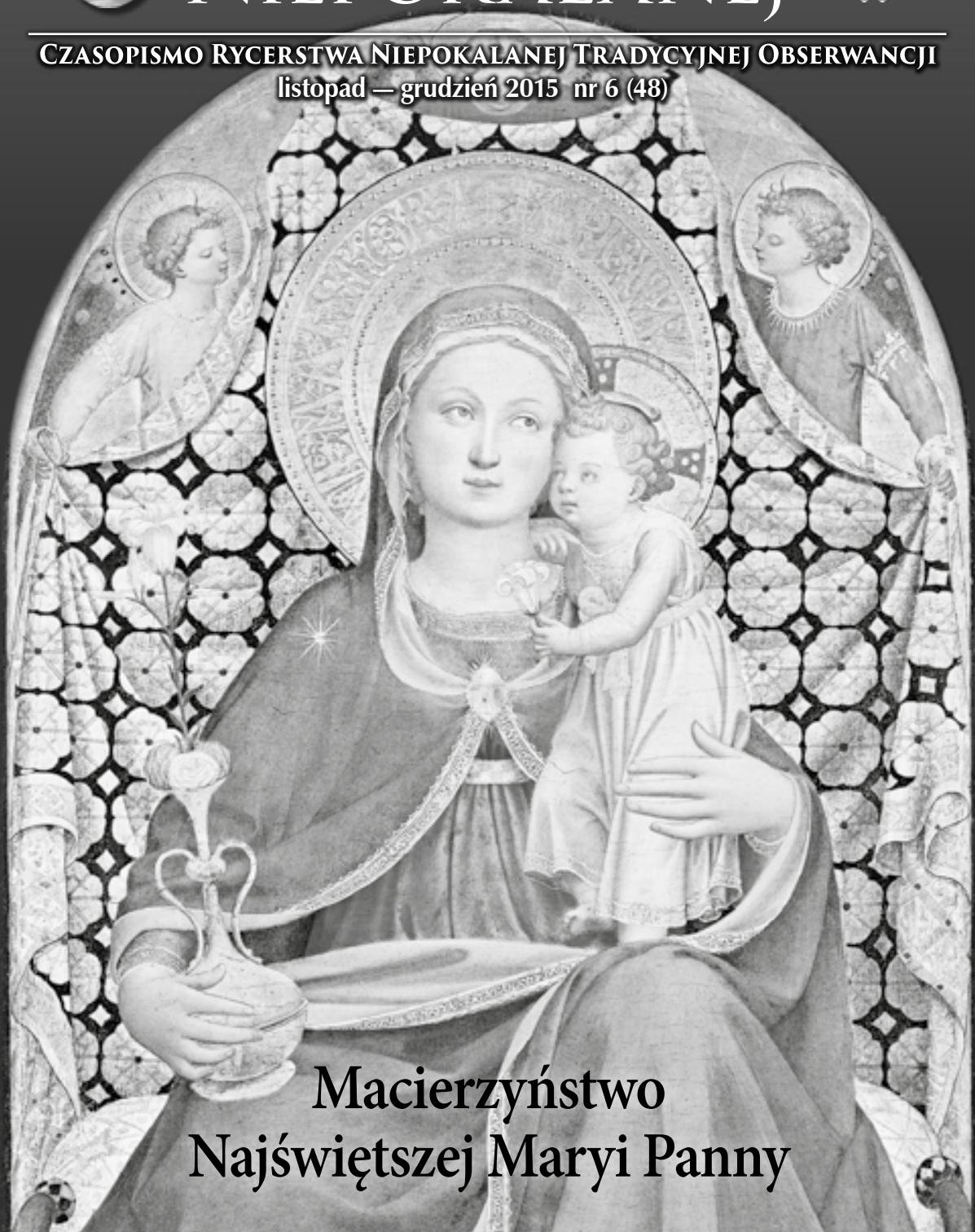




# TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI  
listopad — grudzień 2015 nr 6 (48)



Macierzyństwo  
Najświętszej Maryi Panny



ks. Karol Stehlin FSSPX

## TEMAT NUMERU

# Najświętsza Maryja Panna jako Matka

**Maryja jest mądrością posiadającą doskonałą i kształtującą wiedzę. *Sapientia* (łac. mądrość) wymaga wiedzy, kształtującej i formującej inteligencji. Toteż Maryja stała się przyczyną wcielonego Boga nie automatycznie i bezmyślnie albo jak ktoś, kto nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, co robi. Ona doskonale rozumiała słowa Anioła: „Poczniesz i porodzisz Syna, a Jego królestwo nie będzie miało końca”.**

## **Najpierw poczęcie w Sercu, a potem w ciele**

Jej odpowiedź była aktem wolnym, dokonanym z pełną wiedzą i w całkowitym, dobrowolnym poddaniu. Gdyby tej doskonałej wiedzy (łac. *cognitio perfecta*) zabrakło, Maryja nie byłaby w stanie wyrazić swej zgody. Jej pytanie – „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” – nie świadczy o braku wiedzy o tym, co ma się stać, ale o tym, jak to ma się stać. W tym momencie zabrakło Jej wiedzy, bo nie potrafiła znaleźć odpowiedzi na pytanie, jak można zachować obieca- ne Bogu dziewictwo, a jednocześnie stać się matką, czyli według prawa naturalnego stracić dziewictwo. Anioł wyjaśnił Jej tę tajemnicę i dzięki temu mogła udzielić swej zgody z pełną wiedzą.

Ojcowie Kościoła podkreślali, że w poczęciu Syna Bożego, obok działającego

Ducha Świętego, zasadnicze znaczenie miało duchowe zjednoczenie woli Maryi z wolą Bożą, nazywali je „duchowym poczęciem” Syna przez akt najwyższej miłości, oddania i posłuszeństwa.

Maryja „przyjęła Go najpierw w swym Sercu, potem dopiero w ciele” – pisał św. Augustyn, a więc najpierw duchowo, intelektualnie, a potem dopiero fizycznie i cieleśnie.

Inny doktor Kościoła, św. Albert, sprecyzował tę kwestię w następujący sposób: „Najświętsza Dziewica nie poczęłaby Chrystusa w ciele, gdyby wcześniej nie poczęła i zachowała Słowa w uchu swego Serca”.

## **Zjednoczenie Maryi z Duchem Świętym**

To duchowe poczęcie Słowa odwiecznego jest źródłem i przyczyną zaistnienia Boga-człowieka, czyli powstania unii hipostatycz-



Ojcowie Kościoła podkreślali, że w początku Syna Bożego, obok działającego Ducha Świętego, zasadnicze znaczenie miało duchowe zjednoczenie woli Maryi z wolą Bożą.

nej. Maryja zjednoczona z Duchem Świętym stała się przez rozumne i świadome *fiat* przyczyną matczyną (łac. *principium maternum*) utworzenia ciała Chrystusa. Jednocześnie wypełniła drugi warunek bycia mądrością przez to, że posiadała doskonałą wiedzę o całym tym cudownym Boskim wydarzeniu.

Wiedza ta była dodatkowo płodna, bo dzięki niej Maryja wyraziła zgodę, przez którą stała się przyczyną nieskończenie przerastającego Ją dzieła. Jeśli Bóg jest mądrością, dlatego że jest przyczyną, źródłem i początkiem, Twórcą porządku we wszechświecie, to Ona stała się (przez współdziałanie z Duchem Świętym) przyczyną, źródłem i początkiem Tego, który nawet w swej ludzkiej postaci nieskończenie przewyższa wszechświat. Dlatego jest Ona mądrością stworzoną.

Przez Boskie macierzyństwo stała się Maryja matczyną przyczyną najściślejszego możliwego połączenia w Osobie swego Syna tego co ludzkie z tym co Boskie, czyli unii hipostatycznej! Jest mianowicie nie tylko Matką ludzkiej natury Chrystusa, lecz także Osoby Boga. Dlatego przewyższa wszystkie inne stworzenia. Stworzony byt jest tym wyższy, im bardziej połączony i zjednoczony z Bogiem. Nawet najwyżsi aniołowie, będąc

najbliżej Boga z powodu swej istoty czystych duchów, są wobec Niej jak małe kamienie w porównaniu do wielkiej góry.

Będąc matczyną przyczyną Tego, który jest przyczyną wszystkich aniołów, stała się wypełnieniem słów z Księgi mądrości Syracha (24, 7): „Ja mieszkam na wysokościach i tron mój w słupie obłoku”, tam, gdzie ukrywa się chwała Boża. To Maryja jest tym „słupem obłoku”, w którym mieszka odwieczna mądrość Syna.

Będąc najbliżej Boga, uczestniczy Maryja najbardziej w Jego dziele wychodzącym na zewnątrz (*actio Dei ad extra*). Bóg rozporządza światem i porządkuje go (łac. *ordinatio rerum*) nie sam, lecz z pomocą stworzeń, którym daje udział w swej porządkującej mocy. Pierwszymi narzędziami Boga w dziele porządkowania wszechświata są aniołowie. Na ziemi Bóg wybrał niektórych ludzi mających jako drugorzędne przyczyny uczestniczyć w Bożym dziele porządkowania świata. Każdy człowiek, który otrzymał choć odrobinę autorytetu, otrzymał go od Boga tylko i wyłącznie po to, aby współpracować z Nim w ustalaniu i zachowaniu Bożego ładu.

Najwyższym narzędziem Boga w ustalaniu porządku wśród bytów jest Maryja, która mieści pod swoim płaszczem wszystkie

pozostałe stworzone narzędzia: „Sama obeszłam okrąg niebios i przeniknęłam głębokość przepaści: będąc przyczyną wszystkiego” (Syr 24, 5).

Na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe, by stworzenie mogło osiągać tak wysoki stan. Jednak Maryja, dzięki łasce Bożego macierzyństwa, tego dostąpiła.

### Jest pełna łaski

„Pełnia Najświętszej Dziewicy wyklucza możliwość pustej przestrzeni (łac. *vacuitas*). Mianowicie dopóki jakieś naczynie może jeszcze coś więcej otrzymać, dopóty ma jeszcze jakieś wolne miejsce. Dlatego każde inne stworzenie ma jeszcze jakąś wolną przestrzeń, ponieważ zawsze może otrzymać jeszcze więcej łaski. Jedynie Ona była pełna łaski, a więcej łaski nie mogłaby już otrzymać, ponieważ niemożliwym jest myśleć o większej łasce, chyba że sama byłaby połączona z Bóstwem (a więc byłaby Bogiem). Ponieważ zaś jest tylko człowiekiem, nie można myśleć o większej łasce niż ta, że Ona była Boga Matką” – czytamy u św. Alberta Wielkiego.

Święty Albert uczył więc, że wszelkie inne stworzenie może otrzymać jeszcze więcej, niż obecnie posiada. Tylko Ona jest pełna życia Bożego w sposób, który wyklucza możliwości *vacuum*, czyli wolnego miejsca. Oznacza to, że Maryja dotarła aż do samej granicy Boskości. Ponad łaską, której Ona dostąpiła, jest już tylko połączenie z Boskością, czyli unia hipostatyczna natury ludzkiej z naturą Boską. Ponieważ zaś Maryja jest tylko stworzeniem, sama takiej unii dostąpić nie może, ale umożliwia jej zaistnienie, jej zawarcie w swoim dziewiczym łonie, stając się Matką Syna Bożego.

### Nowy Adam i nowa Ewa

Pierwsi ojcowie Kościoła (zwłaszcza św. Justyn Męczennik i św. Ireneusz z Lyonu) medytowali nad tajemnicą Maryi w odniesieniu do Chrystusa – nowego Adama (por. Kor 5), i nazwali Ją „nową Ewą”. Pierwszy Adam był głową całego rodzaju ludzkiego,

Ewa była „matką żyjących”. Razem są przyczyną, rodzicami całego rodzaju ludzkiego.

Chrystus jest nową głową odkupionego rodzaju ludzkiego. Jego dzieło jako dzieło nowego Adama jest przez św. Pawła wspólnie określone słynnymi słowami: *Omnia recapitulare in Christo* (Ef 1, 10), czyli wszystko do Niego samego doprowadzić, rozproszonych zgromadzić wokół Jego autorytetu, wszystko uporządkować hierarchicznie od dołu do góry (od ciała do głowy).

To On pociąga cały świat, całą ziemię do siebie, to On przychodzi na ziemię jak do materii, którą formuje, porządkuje (*omnia instaurae*). Ziemia ta jednak z powodu skażenia grzechem pierworodnym i jego skutkami już nie jest dziewiczą materią, czyli nie może być przyjęta i przyłączona do Chrystusa. Czy to oznacza, że nowy Adam nie może przyjść na ten skażony świat, aby wszystkie byty pociągnąć do siebie, doprowadzić do siebie jak do głowy i króla oraz udzielić im swojego własnego bogactwa?

Okazuje się, że może. Nowy Adam przemierzał cały okrąg ziemi i szukał miejsca, gdzie mógłby dokonać swego dzieła odnowienia i naprawienia. I znalazł jedną czystą, niepokalaną „ziemię” - Maryję. Ona po grzechu pierworodnym jest na świecie jedyną „Ziemią świętą” (łac. *terra sancta*), „Jasną górą” (łac. *Clara montana*), „Lilią między cierniami”, „Ziemią kapłańską i błogosławioną”. Jest otwartym naczyniem i godnym przybytkiem (łac. *vas honorabile*), wypełnionym Bożą twórczą mocą.

Uległa całkowicie działaniu Chrystusa i podała Mu czysty, nieskażony, urodzajny grunt. „Ziemia kapłańska” przez zjednoczenie z nowym Adamem ma istotny udział w Jego dziele *recapitulatio*, stała się macierzyńskim łonem, nową Matką wszystkich żyjących, czyli nową Ewą.

### Matka wszystkich stworzeń

Wielki teolog XIX wieku o. Maciej Józef Scheeben wnikliwiej wyjaśnił ten wzajemny stosunek: Maryja jest tak zjednoczona z wcieloną mądrością Boga, że „stwarza

z Nim jedną całość na podobieństwo jedności Adama i Ewy. (...) W *Pieśni nad pieśniami* oblubieniec jest nikim innym, jak wcieloną mądrością, a oblubienica jest wszędzie opisana jako najdoskonalszy obraz oblubienicy, mają te same cechy, z którymi mądrość jest przedstawiona: rajski ogród, olej wylany, źródło żywych wód”.

Poza tym w Piśmie świętym, jak pisze o. Scheeben, „Mądrość jest przedstawiona w formie żeńskiej, jako przychodząca od Boga. Dzięki jej przychodzeniu od Boga i jej stosunku do Niego ta osoba żeńska asystuje Mu jak córka asystuje swemu ojcu. A odnośnie do świata ona ma podobny wpływ jak matka w domu ojca”.

Słowa te pozwalają głębiej wnikać w tajemnicę Maryi jako mądrości. Ponieważ Bóg wybrał Ją przed założeniem świata, aby pod względem godności była pierwszą z wszystkich stworzeń, tym samym otrzymała od Boga rolę Matki wszystkich stworzeń. Starajmy się popatrzeć na całe stworzenie z punktu widzenia samego Boga, jakby Jego oczami. Jest to dla nas niezmiernie trudne, bo musimy zdystansować się od wymiarów czasu i przestrzeni, a starać się widzieć (jak Bóg) wszystko w jednej całości.

## Zjednoczenie stworzenia z Bogiem

Przed stworzeniem świata Bóg zawsze jest, zawsze żyje w morzu nieskończonej światłości i szczęśliwości. W tej wieczności Bóg podjął czyn skierowany na zewnątrz, stworzył świat, a choć wszystkie stworzenia istnieją tylko dzięki stwórczemu aktowi Boga, to Bóg dał niektórym z nich pewną samodzielność, swobodę decydowania. Dał ją najwyższym stworzeniom, czyli aniołom i ludziom, ponieważ stworzył je na obraz i podobieństwo swoje i tylko po to, aby przez nie dobrowolnie świat powrócił do Niego.

Cały świat, używając przenośni, został w Bogu zanurzony jak kropla w nieskończonym oceanie. Innymi słowy, stworzenie całego wszechświata jest dziełem Bożej dobroci, dla której jest właściwe rozdawać, dawać temu, który nie ma (łac. *bonum diffusivum*

*sui*). Jedynym celem stworzenia bytów rozumnych jest uczynienie ich szczęśliwymi w Bogu. Z założenia wszechświat ma więc tylko jeden cel, jedną rację bytu – zjednoczenie z Bogiem.

Jak to zjednoczenie konkretnie wygląda? Bóg stworzył świat jakby na zewnątrz siebie (łac. *ad extra*). Świat przez rozumne istoty otwiera się ku Bogu i przyjmuje Go. Jak jednak to robi? Otóż przez „przedstawiciela”, przez kogoś, kto „w imieniu całej ludzkości dobrowolnie przyjmuje Boga”. Dokładnie na tym polegało główne zadanie naszych pierwszych rodziców. Oni jednak sprzeniewierzyli się pięknej powinności dobrowolnego oddania się Bogu, ulegając pokusie węża.

## Przedstawicielka Boga

Bóg jednak nie opuścił ludzkości, lecz obiecał przyjście Zbawiciela. Aby móc w tej sytuacji znowu otworzyć się na Boga i przyjmując Go, stworzenie jeszcze bardziej potrzebuje „przedstawiciela, który w imieniu całej ludzkości przyjmuje Zbawiciela” (św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, q. 80, a. 1) Gdyby tego przedstawiciela nie było, stworzenie nie mogłoby już nigdy odpowiedzieć na Boże wezwanie, więc nie byłoby w ogóle sensu stwarzać świata. Ten przedstawiciel reprezentuje całą ludzkość, inaczej nie mógłby pełnić misji przedstawicielskiej.

Gdy więc Bóg przewidywał przyjście swego Syna i jego zjednoczenie ze stworzeniem przez tego przedstawiciela albo raczej w nim, Jego opatrność z góry „wymyśliła”, wykształciła, zorganizowała i przewidziała wszelkie stworzenie w ten sposób, żeby ten przedstawiciel był centralnym miejscem stworzenia, ontologicznym początkiem. Używając słabej analogii, można powiedzieć, że w całym wszechświecie znajdują się różne byty, tak jak w morzu znajdują się liczne krople, a po grzechu w tym świecie byty te stały się chore.

Natomiast cała ludzkość ma jedno nieskalane usta, które mogą odpowiadać Bogu, gdy On przychodzi i pyta; ma jedno serce, które bije dla Boga, aby Go godnie i serdecz-



nie przyjąć; ma jedno łono, w którym Bóg może odpoczywać. Te usta, to serce i to łono będą dla Boga jak święta góra, na którą może z wysokiego nieba zstąpić! I ze zrządzenia Boga te usta, to serce i to łono będą dla świata również niejako matką, ze względu na którą świat w ogóle istnieje: „Dla Ciebie, o Niepokalana, Bóg cały świat stworzył”.

Tak ważna jest dla Boga ta Matka, że ma Ją przed oczyma we wszystkich swych dziełach. Można mieć wrażenie, że gdy stwarzał wszechświat, ciągle myślał o Niej. Na wszystko, co istnieje, przystawia Bóg jakby pieczęć

świadczącą o Niej. Wszystkiemu daje przedziwny zapach, który wspomina o Niej.

Pisał o tym wyczerpująco o. Józef Schrijvers: „Czy nie jest to uderzające, że wszędzie we wszechświecie, gdziekolwiek ukazuje się zarodek życia, Opatrzność wyznacza matkę do strzeżenia go? Czyś nie zauważył, jak zwykły pączek, ledwie dostrzegalny na gałęzi, która go zrodziła, jest ciepło otulony, żeby ani srogość nadchodzącej zimy, ani zabójcze cięcia nie mogły mu zaszkodzić? Potrzeba długich miesięcy i drobiazgowych przygotowań, zanim natura, matka tego no-

wego pędu, pozwoli listkowi rozchylić osłonę lub kwiatowi otworzyć swój kielich.

Powietrze musi być najpierw dobrze oczyszczone przez długie i ostre chłody, temperatura umiarkowana, łagodnie ogrzana przez wiosenne słońce i odświeżona dobroczynnym deszczem. I czymże jest ta drobna istota? To prosty pączek, lecz ten pączek jest czymś żyjącym, odbiciem Istoty najwyższej; choć z niezmiernej odległości, bierze jednak prawdziwy udział w jej życiu. Czyż nie zasługuje więc na to, by Bóg otoczył go troskliwą opieką?

A cóż dzieje się wtedy, gdy Bóg stworzy już nie roślinę, lecz istotę bez porównania wyższą, owad obdarzony czuciem i zdolnością poruszania się? O, wtedy pieczołowitość w dwójnasób wzrasta. Motyl złoży swe jajeczka tylko tam, gdzie jego potomstwo, budząc się do życia, znajdzie stół obficie zastawiony, a gdy nadejdzie chwila przeobrażenia się, poczwarka z siebie samej wysnuje cudowną osłonę, do której nie dotrze nic, co by mogło sen jej niepokoić.

A im do większej doskonałości przeznaczona jest istota żyjąca, tym bardziej mnoży Opatrzność dowody swej nad nią opieki. Każdemu zwierzęciu daje serce matki, wyposażone nadzwyczajnym instynktem do odgadywania potrzeb swego nowonarodzonego, obdarzone zadziwiającą siłą lub zręcznością do obrony jego zagrożonego życia. Zwierzęta, które zwiemy drapieżnymi, dla potomstwa swego są nad wyraz tklive.

A cóż można powiedzieć o pieczołowitości Stwórcy, gdy chodzi o stworzenie duszy nieśmiertelnej i powierzenie jej ciała ludzkiemu? Ile nieskończonych ostrożności powzięmie Opatrzność już zawczasu, aby ten maleńki zarodek, ożywiony już duszą noszącą podobieństwo do Boga, znalazł mieszkanie zaciszne i wygodne, gdzie żadne zgubne wpływy z zewnątrz nie mogłyby zaszkodzić jego powolnemu rozwojowi. A kiedy ta słaba istota wzmocni się o tyle, by żyć samoistnie, znajdzie nad swą kołyską matkę, arcydzieło przemysłnej miłości i niezmożonej ciepłości, która nie zna żadnej innej radości nad

czuwanie nad swym niemowlęciem i karmienie go własną piersią. Czy teraz domyślasz się już, dlaczego w niebie masz Matkę i czym Ona jest dla Ciebie?” (o. J. Schrijvers CSSR, *Moja Matka*, Warszawa 1930, s. 17-19).

### „Raj Boży” i „Ogród wdzięczności”

Można więc powiedzieć, że wszystkie te objawy macierzyństwa w przyrodzie przypominają o Matce nad wszystkimi matkami (łac. *mater omnium*). Na nich i ze względu na Nią wyciśnięte zostało wyraziste piętno. Rozważając metafizyczną istotę wszelkiego bytu, również można znaleźć ślad tej Matki. Święty Tomasz z Akwinu wyjaśnił, że Bóg dokonuje swojego twórczego działania w nieuformowanej materii (łac. *materia prima*), która ma rolę całkowicie bierną (łac. *principium passivum*) podobną do szeroko otwartego łona, do czystej tablicy, na której jeszcze nikt niczego nie zapisał (łac. *tabula rasa*).

To łono jest bliskie nicości, nie ma niczego do dania od siebie, posiada tylko możliwość otrzymywania. Tym się różni od nicości, że nicość to niebyt, który jest niezdolny do przyjęcia czegokolwiek. Tymczasem to łono jest opisane jako „otwartość posłuszna” (łac. *potentia obedientialis*), która, gdy Stwórca woła, posłusznie odpowiada. Czy nie można odkrywać w tym przedziwnym założeniu każdego bytu Boskiego Artysty, który stwarzając, patrzy na swoją umiłowaną Córkę, którą od wieków wybrał, a w czasie stworzył, aby stała się Matką Jego Syna?

W podobny sposób odkrywamy w literaturze wszystkich czasów określenia, które również odnoszą się do Niej: porównują np. ziemię z płodnym łonem matki i nazywają Ją „Matką ziemią” (łac. *terra mater*), a wszystkie rzeczy, które z Niej wyrastają, to jakby dzieci tej ziemi. Świat jest dla poetów wielkim ogrodem, w którym znajdują się rozmaite, piękne stworzenia: rzeki, góry, doliny, kwiaty, drzewa i zwierzęta. Czy to wszystko nie odnosi się w swojej istocie do Tej, którą ojcowie nazywają „Rajem Bożym”, a Pismo św. — „Ogrodem wdzięczności”?

## Maryja – „urodzajna ziemia”

Ciekawe jest również rozważenie terminu „natura”. Często mówimy: „natura tak uczyniła”, „jest to naturalne”, czyli z góry regulowane przez prawo naturalne. W niektórych językach nawet mówi się „matka natura”. Dla przykładu spójrzmy na piękny kwiat. Wyobraźmy sobie, że pyta nas: „Widzisz moje piękno, widzisz moje barwy i kształty oraz całą harmonię mojej budowy?”.

Mówi dalej do nas: „Przyczyną mojego istnienia jest twórcza, wciąż aktywna ręka Boga. Jednak On nie stworzył mnie samego. Jestem częścią natury, ogrodu, w którym złożył potencjalnie wszystkie moje możliwości. Chwila mojego zaistnienia nastąpiła, gdy Boża twórcza wola wpłynęła na tę urodzajną ziemię, abym z niej wyrósł. Ta ziemia jest dla mnie tym, czym jest matka dla dziecka; jest wyrazem i uzewnętrznieniem Maryi, która z kolei, w pewnym sensie jest w wiecznym działaniu i w akcie Bożym uniwersalną możliwością wszystkich bytów”.

Z tej „uniwersalnej możliwości” Bóg wywodzi wszystkie stworzenia, gdy wszechmocna ręka Boga aktualizuje nieukształtowaną możliwość natury. Sięgamy do sedna największej wiedzy, którą jest w stanie zgłębić naturalny rozum. Najgłębsza różnica między stworzeniem a Bogiem polega na tym, że Bóg jest niezłożonym bytem prostym (łac. *actus purus*), którego definicja brzmi: byt sam w sobie istniejący – *ipsum esse subsistens*.

Stworzenie natomiast jest złożone z możliwości i aktu (łac. *potentia et actus*). Aby jakiś byt stworzony mógł wejść w akt istnienia, czyli zacząć istnieć i poruszać się, sam *actus purus* musi najpierw pochylić się nad „nicością samą z siebie”, czyli nad możliwością tego bytu (łac. *esse in potentia*), i później nieustannie ją aktualizować (łac. *esse in actu*).

Czy będzie zuchwałością myśleć o Bogu, że gdy patrzy na dzieło swoich rąk, na „matkę naturę” i rozważa każdy byt, który wyłania się z niej, to wtedy za tym wszystkim widzi Maryję w nieopisanej piękności, harmonii, doskonałości? A w nieopisanym płomieniu swej Boskiej miłości mówi do Niej:

„Wszystko, co jest, co stworzyłem, Tobie dam; bądź mu matką! Bardziej niż ziemia jest matką bytów, Ty jesteś ich Matką. Każde ludzkie dziecko jest najpierw Twoim dzieckiem, potem dopiero dzieckiem ziemskiej matki. I tak jesteś Matką wszystkiego i wszystkich”.

## Stworzenie oczekuje na objawienie Matki

Święty Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marność – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 19-22).

Rzecz jasna, chodzi tutaj przede wszystkim o tęsknotę świata za Zbawicielem. Gdy dokonuje On dzieła zbawienia, to wszystko odnawia i nastaje „nowe niebo i nowa ziemia” (Ap 21, 1). Ponieważ św. Paweł używa niezwyklego obrazu rodzenia matki w bólach, możemy tu znaleźć aluzję do matki. Całe stworzenie oczekuje na objawienie matki, dzięki której kiedyś będzie mogło uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Przez całe stworzenie przechodzi powiew tęsknoty za Tą, która zwolni je od nieustannego jęku i wdychania spowodowanego przez zepsucie grzesznego człowieka. I w tym przypadku wszyscy Ją powitają jako swoją Matkę.

## Wszystko czynić *per Mariam*

Te rozważania nie są tylko medytacją wielkości Maryi, aby podziw do Niej wzrastał, lecz mają wpływać na całą naszą duchową postawę. Dlaczego? Po pierwsze, należy szanować czwarte przykazanie nie tylko w stosunku do naszych rodziców fizycznych, lecz do wszystkich, którzy mają udział w przyczynowości Boga. Bóg, pierwsza przyczyna, działa przez pośrednie przyczyny, którymi są najpierw nasi rodzice, potem ród, z którego





wychodzimy, wreszcie rozmaite autorytety i mistrzowie oraz inne narzędzia Boga. Jeśli wszystkim powinniśmy oddać pewną cześć za ich przyczynowość, to największą cześć należy oddać Tej, która po Bogu jest naszą najważniejszą przyczyną.

Po drugie, jesteśmy stworzeni w wyniku krążenia przyczyn, jak to św. Albert znakomicie podsumował: „Z Boga Maryja i wszystko, z Maryi Bóg i wszystko!” – „*Ex Deo Maria et omnia, ex Maria Deus et omnia!*”. Bóg jest przyczyną Jej i wszystkich innych bytów. Bóg dał wszystko Jej, aby Ona była przyczyną każdego z nas. Bóg dał Jej nas, aby była naszą Matką i nową Ewą (Matką wszystkich żyjących, Matką naszego życia).

Ona z kolei dała każdego z nas Bogu, aby On był przyczyną naszego (i Jej) dalszego istnienia i rozwoju. To krążenie powoduje cią-

głe uszlachetnianie naszego istnienia. Jeśli świadomie uczestniczymy w tym krążeniu, czyli jeśli przyjmujemy Boga jako przyczynę i Maryję jako przyczynę, to wtedy osiągamy szczyt naszego bytu, czyli doskonałość, pełnię!

Po trzecie, nasz byt, nasze życie, nasze siły i możliwości są odnawiane przez Maryję. To Ona jest bezpośrednią przyczyną tego, co św. Paweł określił słowami: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Po czwarte, istniejemy zatem w każdej chwili zależni „od Niej” i poruszamy się „w Niej”.

Oto okoliczności wymagające, byśmy wszystko czynili „przez Maryję”. Jak dziecko nienarodzone żyje tylko przez swoją matkę, w jej łonie, tak i my żyjemy prawdziwym życiem tylko *per Mariam*, w dobrowolnej zależności od Niej jako naszej przyczyny. ■



ks. Jan Jenkins FSSPX



## MAGISTERIUM KOŚCIOŁA

# Życie nam się narodziło!

**Dzień Bożego Narodzenia jest dla nas wszystkich dniem radości, ponieważ świętujemy w nim narodziny naszego Zbawiciela. W tym dniu nie ma miejsca na smutek, ponieważ radujemy się z narodzin samego Życia! Jest to powód do radości dla wszystkich bez wyjątku, gdyż nikt nie może być wyłączony z udziału w tym weselu. Chrystus Pan jest Zwycięzcą grzechu i śmierci, przyszedł, aby nas wyzwolić.**

W dniu Bożego Narodzenia święci radują się ze zwycięstwa, które odnieśli dzięki Chrystusowi. Grzesznicy radują się, że ofiarowano im możliwość odpuszczenia win. Wszyscy ludzie wezwani są do uczestnictwa w życiu Tego, który się narodził z Najświętszej Maryi Panny. W pełni czasów, w momencie wyznaczonym przez Boski zamysł, Syn Boży przybrał naturę ludzką, aby pojednać nas z jej Stwórcą, aby sługa śmierci, szatan, mógł zostać zwyciężony przez tę samą naturę, którą zniewolił.

### Cudowne zespolenie dwóch natur

Druga Osoba Trójcy Świętej, która od samego początku istniała wraz z Bogiem Ojcem, równa Mu we wszechmocy, przybrała nasze śmiertelne ciało, aby w ten sposób zwyciężyć panującą nad nami śmierć. Syn Boży stał się człowiekiem, by zamieszkać między nami. Przybrał nasze człowieczeń-

stwo bez najmniejszego umniejszenia swego Bóstwa. Majestat obłókł się w pokorę, siła w słabość, a wieczność w śmiertelność.

By spłacić dług, który zaciągnęliśmy przez grzech, niezmienna natura Boga przybrała na siebie naszą ułomną naturę, w taki sposób, że prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek utworzyli jedność w jednym Panu i jednym Jezusie Chrystusie. Nie nastąpiło ani osłabienie Bóstwa, ani unicestwienie człowieczeństwa. Chrystus Pan jest jedną Osobą Boską, mającą dwie natury, Boską i ludzką. Zamieszkały w Nim wszystkie bogactwa natury Boskiej oraz całe ubóstwo naszej natury ludzkiej, za wyjątkiem grzechu. Przyszedł On zapłacić dług, którego nie zaciągnął, ponieważ my sami nigdy nie zdołalibyśmy tego dokonać.

Rozważajmy dalej tajemnicę tego Dzieciątka, które dla nas narodziło się z Dziewicy i zostało dane nam wszystkim.

Stwórcą wszystkich rzeczy wkroczył pomiędzy swoje stworzenie, aby je odkupić od grzechu. Rodzaj ludzki odpadł od Boga, ponieważ człowiek zwrócił się ku stworzeniom. Dlatego Bóg przybiera naszą stworzoną naturę, aby naprawić ten błąd.

### **Przychodzi, by żyć razem z nami**

Z jakże cudowną mądrością Bóg ukazuje nam, jak powinniśmy odrzucić straszliwą obietnicę szatana! Podobnie jak pierwsi rodzice wpadli w grzech, słuchając upadłego anioła, tak teraz pasterze, na głos aniołów, przychodzą oddać cześć Bożej Dziecinie. Tak jak pierwsi rodzice kuszeni byli, by „stali się jako bogowie”, znający dobro i zło, tak teraz sam Bóg pokazuje nam, jak mamy się do Niego upodobnić: poprzez pokorę. Podczas gdy diabeł kusił pierwszych rodziców do pychy, obecnie Bóg pokazuje nam, poprzez praktykowanie jakiej cnoty naprawę się do Niego upodobniamy.

Podczas gdy pierwsi rodzice poszukiwali bogactwa w rzeczach ziemskich i pragnęli zjeść owoc z drzewa, z którego nie powinni, obecnie Bóg chce narodzić się w stajence, aby sam stać się pokarmem dla nas. Przychodzi do nas w stajence, aby nawet najbiedniejsi z biednych mogli zrozumieć, że przyszedł również dla nich. Nikt, nawet największy grzesznik, nawet najuboższy z ubogich, nie może czuć się w Jego obecności onieśmielony. Podobnie jak niegdyś człowiek chodził w raju ziemskim w obecności Boga, obecnie Bóg przychodzi na ten świat, by żyć pomiędzy nami, byśmy mogli stać się na nowo Jego przyjaciółmi.

### **Bogactwo złudne i prawdziwe**

W dzień Bożego Narodzenia, stojąc przed Bożą Dzieciną, łatwiej nam zrozumieć, co powinniśmy myśleć o przepychu i bogactwach tego świata. Przychodzi nam na myśl mit o królu Midasie, który posiadać miał moc zamieniania w złoto wszystkiego, cokolwiek dotknął. Zdał on sobie sprawę z tego, że wszyscy, którzy go otaczali, byli przy nim jedynie ze względu na jego bogactwa, a nie

dla niego samego. Zaprzagnął więc ostatecznie być raczej ubogim, niż posiadać całe złoto świata.

A oto mamy przed oczyma większy jeshcze cud: Boża Dziecina wyrzekła się wszystkiego, byśmy mogli stać się przyjaciółmi Boga, jeśli tylko zwrócimy się do Niego i będziemy się od Niego uczyć, jak być cichymi i pokornymi sercem. Pragnie nas obdarzyć wszystkim, co posiada, byśmy mogli cieszyć się Jego towarzystwem przez całą wieczność.

Tajemnicy prawdziwej radości i prawdziwego pokoju nie odnajdziemy w rzeczach ziemskich, ale przeciwnie, w wyrzeczeniu się ich. Troski i zajęcia, które towarzyszą nam każdego dnia, w niewielkim jedynie stopniu wypełnić potrafią nasze dusze. Jesteśmy stworzeni do tego, by kochać i być kochanymi. Zostaliśmy stworzeni, byśmy byli podobni do Boga, byśmy Go poznali i ukochali, tak jak On sam zna i kocha siebie samego.

Bóg umiłował nas jako pierwszy, posyłając nam swego Jednorodzonego Syna. Musimy Mu zawierzyć, tak jak musimy zaufać danej osobie, zanim będzie ona w stanie wyświadczyć nam jakieś dobro. Musimy Go ukochać, gdyż każdy, kto kocha nas, oczekuje od nas tego samego. Musimy czynić to, co mówi, gdyż ten kto kocha, spełnia każde życzenie ukochanej osoby.

### **Ofiarujmy Chrystusowi trzy dary**

Na podobieństwo trzech Mędrców, którzy przybędą, aby ofiarować Zbawicielowi trzy dary, oznaczające Jego godność królewską, Jego Bóstwo i Jego misję, również i my ofiarujmy Panu Jezusowi trzy podarunki: wiarę, nadzieję i miłość.

Złotem, które położymy przed Nim, jest wiara – ponieważ jest On Królem wszystkich ludzi. Ma władzę nas nauczać, ponieważ jest Stwórcą wszechrzeczy. Powinien panować przede wszystkim w naszym intelekcie, aby Jego zbawcza nauka mogła przeniknąć nasze dusze. Tak jak upadliśmy wskutek kłamstwa diabła, tak teraz musimy pozwolić, aby panowała nad nami prawda. Naszym zwycięstwem nad światem i szata-

nem jest nasza wiara. Złóżmy więc Nowonarodzonemu hołd poddaństwa.

Nadzieja jest kadzidłem, które wzbija się z naszych serc. Mamy nadzieję, że pewnego dnia będziemy mieli udział w chwale, która ze swej natury należy do naszego Stwórcy. Mamy nadzieję stać się podobnymi do Boga, zostać przenikniętymi przez Tego, który jest samą szczęśliwością. Dzięki cnotcie nadziei nasze umysły wznoszą się ponad sprawy tego świata, wznoszą się ku niebu. Ofiarujmy więc Dzieciątku pragnienie, byśmy mogli stać się świętymi.

### Niech prowadzi nas miłość

To miłość sprowadza do nas naszego Odkupiciela. Dzieciątko Jezus narodziło się, aby złożyć swemu Ojcu ofiarę – ofiarę ze swego własnego życia za nasze grzechy. Naszą mirrą, którą Mu ofiarujemy, jest miłość do naszych bliźnich, na podobieństwo miłości, którą On nas ukochał. Obumieramy sami sobie, swojej dumie i egoizmowi, podobnie jak On umarł za nas. Ofiarujmy więc Dzieciątku tę miłość.

Niech radość towarzysząca nam w święta Bożego Narodzenia zaczyna się od uzyskania Bożego przebaczenia za nasze grzechy i odpuszczenia nam win przez naszych bliźnich. Niech upominkiem, którym się wzajemnie obdarowujemy, będzie przede wszystkim dar Bożego przebaczenia, przychodzący do naszych serc poprzez narodziny Zbawiciela.

Weselmy się więc wszyscy z narodzenia naszego Odkupiciela. Nie wahajmy się przyjść do Niego. Staje się On mały, aby nas nie onieśmiać. Skoro Chrystus Pan uczynił tak wiele, aby pociągnąć do siebie nasze serca, dzień Jego narodzin jest odpowiedni, by-



śmy Mu je ofiarowali. Nie wahajmy się, oddajmy Mu wszystko, aby On mógł dać nam w zamian swe własne Serce.

### Trzy Boże narodzenia

W dniu Bożego Narodzenia Kościół święty trzykrotnie sprawuje Przenajświętszą Ofiarę, tak wielka jest bowiem radość z dnia Narodzenia naszego Zbawiciela. Ale głębszą jeszcze przyczyną, dla której Kościół celebrowuje trzy Msze święte tego dnia jest to, że wspominamy trzy różne Boże narodzenia.

Pierwsze, które znamy dość dobrze, to narodzenie Pana Jezusa w Betlejem, kiedy przyszedł na ten świat, narodzony z Dziewicy Maryi. Zbawca rodzaju ludzkiego przyszedł i zamieszkał między nami, przybierając ludz-

ką naturę. Rodzi się w środku nocy, cierpiąc zimno najdłuższej nocy w roku, aby zbawić świat pogrążony w mroku. Ku zdumieniu pysznego świata przychodzi jako małe Dziecko i zadowala się adoracją pasterzy przyprowadzonych przez aniołów.

Pan Jezus jest Synem Boga, Synem narodzonym dla nas, który jest współlistotny Ojcu. I tak drugie narodzenie jest przedwiecznym narodzeniem w łonie Przenajświętszej Trójcy. Pan Jezus został posłany na ten świat, jak to sam mówi. Został posłany przez Ojca, ponieważ pochodzi od Ojca w całej wieczności. Jest Drugą Osobą Przenajświętszej Trójcy, zrodzony a nie stworzony (*genitum non factum*), jak śpiewamy w *Credo*. Ma tę samą naturę co Bóg, ponieważ jest zrodzony z Boga. Jest Słowem Boga, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami.

Zaś trzecie narodzenie kryje w sobie jeszcze głębszą tajemnicę — to narodzenie Pana Jezusa w naszych sercach przez łaskę uświęcającą. To tajemnicze narodzenie jest nową obecnością Pana Jezusa w nas poprzez łaskę. Jest On obecny w naszych duszach przez łaskę uświęcającą w nowy sposób. Zrodził się w nas, kiedy staliśmy się Jego członkami poprzez sakrament chrztu, żyje w nas coraz pełniej przez wzrost łaski.

### Przez łaskę stajemy się dziećmi Boga

W najgłębszym sensie narodzenie Pana Jezusa w Betlejem ma jeden cel: abyśmy mieli łaskę uświęcającą, dzięki której możemy być zbawieni. Pan Jezus przychodzi, aby zawrzeć z nami przyjaźń, aby odnowić tę przyjaźń z Bogiem, którą utraciliśmy poprzez grzech pierworodny. Kiedy jesteśmy w stanie łaski, jesteśmy przyjaciółmi Boga. W każdej przyjaźni musi być pewien rodzaj równości — musi być coś wspólnego.

Wiemy z doświadczenia, że jest niemożliwe być przyjacielem kogoś całkowicie odmiennego od nas. Można być bardzo dobrze usposobionym wobec kogoś, ale nie można go nazwać prawdziwym przyjacielem, kiedy nie ma z nim żadnego porozumienia. Prawdziwa przyjaźń zakłada dziele-

nie się dobrami i rozpoznanie miłości, co jest czymś więcej niż po prostu dobrą wolą.

Bóg jest dobrze usposobiony, jeśli można tak powiedzieć, do każdego, ale tylko ci, którzy są w stanie łaski są Jego przyjaciółmi. Dlaczego tak jest? Ponieważ, jak wspomniano, przyjaźń wymaga czegoś wspólnego, a pomiędzy nami a Bogiem jest nieskończona odległość. Nic nie możemy zrobić sami z siebie, aby zyskać przyjaźń Boga, ponieważ nie ma nic wspólnego między naturą Boską a ludzką.

Tym niemniej Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu daje nam coś, co należy do Niego samego — poprzez łaskę daje swe go ukochanego Syna. Daje nam uczestnictwo w swojej naturze — i to uczestnictwo w Jego naturze jest tym, co nazywamy łaską. Przez łaskę stajemy się dziećmi Boga, zdolnymi do prawdziwej przyjaźni z Bogiem. Jezus Chrystus rodzi się w nas poprzez obecność Jego łaski.

### W Nim mamy przystęp do Boga

A zatem radujmy się z tej potrójnej łaski. Przyjście Pana Jezusa na świat całkowicie ten świat odmieniło. Przedtem panowały jedynie ciemności i śmierć jako posłaniec śmierci wiecznej, która czekała nas wszystkich jako skutek grzechu pierworodnego. Ale wiemy, i wiemy z pewnością, że Bóg pragnie naprawić katastrofę, którą spowodowaliśmy przez nasze grzechy. I co jest nawet bardziej zdumiewające, On sam pragnie współpracować z nami w tym dziele odbudowy. Tak naprawdę nasza współpraca jest warunkiem, aby ta odbudowa mogła zostać dokonana.

Pan Jezus przyjął na siebie ludzką naturę, aby nauczyć nas co musimy zrobić, żeby odzyskać przyjaźń z Bogiem. Zbawiciel przyszedł w Osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przyszedł do nas jako małe Dziecko, aby nauczyć nas pokory, ale również, jeśli można tak powiedzieć, abyśmy nie przestraszyli się naszego Stwórcy. Abyśmy mieli łatwiejszy dostęp do Niego, abyśmy mogli nauczyć się od Niego, co musimy zrobić, żeby ocalić nasze dusze. ■



bp Józef Sebastian Pelczar

ZE SKARBCA TRADYCJI

# Najświętsza Maryja Panna Matką Bożą

**Od wieków zapadł wyrok Boży, iż Słowo Przedwieczne stanie się ciałem. Od wieków też wybrał Bóg Dziewicę, z której Syn Boży miał się narodzić, a tą Dziewicą – Maryja. To właśnie przeznaczenie Maryi do godności Macierzyństwa Bożego było podstawą Jej wielkości i źródłem łask, jakie z hojności Bożej otrzymała.**

Skoro bowiem Syn Boży miał się stać Synem Niewiasty, przysłało więc, aby ta Niewiasta była Dziewicą, i to najczystsza, najświętsza, najdoskonalsza, która obfitością łask i blaskiem cnót przewyższałaby wszystkie stworzenia, i o ile można, świętością zbliżyła się do Boga. Tak też postanowiła mądrość Boża od wieków, a miłość Boża dokonała tego w czasie.

To miłość Ojca Przedwiecznego stworzyła Maryję w Duchu Świętym, i nie tylko zachowała Ją od wszelkiej zmayı grzechu, ale już w pierwszej chwili poczęcia dała Jej łaski i przywileje niewysłowionej miary, jakich nie otrzymali pierwsi rodzice ani wszyscy aniołowie - tak że poseł Boży nie wahał się Jej nazwać łaski pełną.

## **Dziewica najczystsza i najmądrzejsza**

Samo Macierzyństwo Boże było łaską największą i sprowadziło nową pełnię łask.

Słusznie też mistrzowie święci sławią Bogarodzicę jako cud nad cudami i głębię łask, a jeden z nich śmiało pyta: „Czegóż jeszcze szukasz, czegóż więcej pragniesz w tej Dziewicy? Wystarczy ci, że jest Matką Bożą. Jakaż, proszę, piękność, jaka cnota, jaka doskonałość, jaka łaska, jaka chwala nie przystoi Bogarodzicy? Rozwiąż więzy myślom swoim, rozpuść skrzydła rozumowi i wyobraź sobie w duszy Dziewicę najczystsza, najmądrzejsza, najpiękniejsza, najpobożniejsza, najpokorniejsza, najłagodniejsza, pełną łask, pełną świętości, wszystkimi cnotami jaśniejąca, wszystkimi darami błogostawioną, Bogu najmiłszą. Jak możesz, tak pomnażaj, jak zdołasz, tak dodawaj – większą jest ta Dziewica, wspanialsza ta Dziewica, wyższa ta Dziewica” (św. Tomasz z Villanuova, *Con. 2 de Nat. B. M.V.*).

A jakże się dokonało Wcielenie Syna Bożego? W ten oto sposób, że Duch Święty

wszechmocą swoją utworzył w dziewiczym żywocie Maryi z Jej jestestwa ciało, które natychmiast ożywiła dusza najdoskonalsza i najświętsza, przez Boga Ojca stworzona. Tę zaś duszę i to ciało, czyli to człowieczeństwo przyjął Syn Boży w tejże chwili za swoje i zjednoczył je z Bóstwem najściślej, bo w jedności Boskiej Osoby. A narodziwszy się według człowieczeństwa z Matki-Dziewicy, objawił się światu jako Słowo wcielone, jako Bóg-człowiek, jako jednorodzony Syn Boga Ojca i zarazem Syn Maryi, jako Jezus Chrystus.

### Unia Bóstwa z człowieczeństwem

Niepodobna określić bliżej połączenia Bóstwa z człowieczeństwem, bo w tym właśnie tkwi tajemnica, którą ojcowie święci wyjaśniali różnymi podobieństwami, jak np. podobieństwem ognia przenikającego żelazo albo duszy ludzkiej ożywiającej ciało. Wystarczy nam wiedzieć, że wskutek Wcielenia w Jezusie Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka. Podwójna też jest wiedza – Boska i ludzka, dwie wole – Boska i ludzka, podwójna też działalność – Boska i ludzka, ale jedna Osoba, i to Boska. Natura bowiem ludzka, choć w sobie doskonała, nie ma własnej osoby, ale tkwi w Osobie Syna Bożego, która ją do uczestnictwa z Boską naturą przyjęła.

Ta jedna Osoba działa przez obydwie natury, Boską i ludzką, tak że czynności jednej i drugiej przypisują się tejże samej Osobie. Dlatego też mówimy: Bóg się narodził, Syn Boży za nas umarł, bo narodził się i cierpiał wedle swojej ludzkiej natury. Z tej też przyczyny nazywamy Najświętszą Maryję Pannę Bogarodzą, iż za sprawą Ducha Świętego dała ciało Synowi Bożemu i bez uszczerbku dziewictwa porodziła Tego, który jest prawdziwym Bogiem.

### Rozważ, kto przebywał w dziewiczym łonie Maryi!

Zrób teraz akt wiary w tajemnicę Wcielenia i uczcij Najświętszą Pannę jako Bogarodzą. Zaiste, choćbyś miał rozum

i miłość wszystkich duchów niebieskich, nie potrafiłbyś godnie wysławić Boskiego Macierzyństwa Maryi. Bo rozważ tylko, że Maryja stała się rzeczywiście, nie zaś w znaczeniu moralnym, Bogarodzą, a to dlatego, że wedle człowieczeństwa poczęła i porodziła Tego, który jest prawdziwym Bogiem.

Rozważ, że Bóg Ojciec jedyne i współistotnego Syna swego odstąpił także Dziewicy Maryi, iżby przez Wcielenie stał się zarazem Jej Synem, i to tak, aby nie było dwóch Synów, ale jeden Syn, bo w jednej Osobie Boskiej.

Rozważ, że Ten, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, przebywał w dziewiczym łonie Maryi. Ten, który żywi wszystkie stworzenia, karmił się mlekiem Jej piersi. Ten, którego skinieniu wszystko podlega, sam był Jej poddany. Rozważ, że Maryja, dając Synowi Bożemu ciało ludzkie, dała Mu nowe życie, jakiego w pierw nie miał, a przez to uczyniła Go Kapłanem i Ofiarą: Kapłanem, składającym Ojcu swemu cześć nieskończoną, Ofiarą jedyną przez śmierć swojej świat z Bogiem.

Rozważ ponadto, że Ciało Najświętsze, które tyle dla nas wycierpiało i które w Komunii świętej jest pokarmem naszych dusz, to Ciało Maryi. Ta Krew Najświętsza, która zwilżyła krzyż i która teraz wylewa się mistycznie na ołtarzu, to Krew Maryi. Rozważ wreszcie, że po Człowieczeństwie Jezusowym, które najściślej złączyło się z Bóstwem, najwięcej do Trójcy Przenajświętszej zbliżyła się Bogarodzą, że wskutek tego utworzyła osobny porządek i wyniesiona została ponad wszystkie stworzenia, tak że wyżej Niej tylko Bóg, niżej wszystko prócz Boga.

### Język za ubogi, by to wyrazić...

Jeżeli to wszystko rozważysz, zapewne zawołasz: o Matko Boża, kto wypowie wielkość Twoją! Tak też zawsze odzywają się święci mędrzy Kościoła, a jeden z nich – Doktor Anielski – nie waha się twierdzić, że Bogarodzą ma niejako godność nieskoń-

czoną, idącą z nieskończonego Dobra, którym jest Bóg.

Ponieważ zaś język jest za ubogi, by wyrazić tę godność, dlatego ci mistrzowie posługują się różnymi podobieństwami, nazywając Najświętszą Pannę to niebem, w którym Trójca Święta objawiła swą chwałę; to tronem, na którym sam Syn Boży zasiadł; to salą godową, w której Bóstwo zaślubiło się z człowieczeństwem; to owieczką niepokalaną, która porodziła Baranka Bożego; to arką, w której przebywała prawdziwa Manna; to ołtarzem, na którym złożony jest Chleb żywota; to zorzą niebieską, która sprowadziła Słońce sprawiedliwości; to wreszcie arcydziełem stworzenia i cudem cudów.

Tak, zaprawdę, cudem cudów jesteś o Matko przedziwna, a „Twoja wspaniałość wywyższona jest ponad niebiosy i ponad wszystkie ziemie chwała Twoja”.

### Kochaj Bogarodzicę!

A co my jesteśmy winni Bogarodzicy? Przede wszystkim wdzięczność, bo wszakże Ona z posłuszeństwa dla woli Bożej i z miłości ku nam przyjęła godność Macierzyństwa Bożego, z nią zaś z jednej strony zaszczyt tak wysoki, że się wobec niego trwożyła Jej pokora, z drugiej cierpienia tak wielkie, że Jej życie było ciągłym męczeństwem. Ona też słowem „Niech mi się stanie” sprawiła, że Syn Boży jest nie tylko naszym Stwórcą, Panem i Sędzią, ale naszym Bratem, Oblubieńcem, Mistrzem, Kapłanem i Zbawcą, naszą prawdą, naszą drogą, naszym pokarmem, naszym żywotem, naszą zapłatą – słowem naszym wszystkim.

I jakże za to nie dziękować tej Matce? O Pani, Pani – odzywa się do Niej św. Anzelm – całe moje wnętrze martwi się i trapi, jak Ci złożyć dzięki za tak wielkie dobrodziejstwa. Cóż, mówię, dam Rodzicielce



Boga i Pana mojego, której płodność wykupiła mnie z niewoli, której macierzyństwo zachowało mnie od śmierci wiecznej, której Syn wyrwał mnie spośród zguby i nędznego wygnania, przywrócił do ojczyzny szczęścia. Błogosławionas Ty między niewiastami. Wszystko to przyniósł mi błogosławiony owoc żywota Twego.

Jeżeli gorący czciciel Maryi, wielki święty, tak się skarży na ubóstwo ducha, cóż ty powiesz, biedny żebraku? Ale masz serce, otóż daj je tej Matce, czyli daj miłość żywą, głęboką, trwałą, iście dziecinną; bo Ona rodząc Jezusa Chrystusa, porodziła w Nim i nas. Stając się Matką Bożą, stała się tym samym i Matką naszą. Niech więc każdy uważa się za Jej dziecko, tuli się ciągle do Jej Serca i słucha najmniejszego Jej skinienia.

### Oddaj Bogarodzicy cześć!

Z miłością oddaj Bogarodzicy cześć. Jeżeli bowiem sam Bóg tak Ją wywyższył, czyż my nie mamy Jej uczcić? Jeżeli sam Archanioł tak się przed Nią uniżył, czy więc my odmó-



wimy Jej hołdów? Jako Matce Bożej należy się Jej nie uwielbienie, tak jak Człowieczeństwu Jezusowemu, ale cześć po Bogu najwyższa. A jak tę cześć okazać? Oto przede wszystkim pozdrawiając Ją często i pokornie: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami”.

Święty Tomasz z Akwinu, będąc jeszcze małym chłopcem, napisał na kartce „Pozdrowienie Anielskie” i nosił ją na pierśsiach, a gdy matka kazała sobie tę kartkę pokazać, pobożny chłopiec połknął ją, lękając się, by mu nie odebrano drogiego skarbu. Obyś i ty połknął niejako „Zdrowaś Maryjo”, by ci tkwiło nieustannie w sercu i w ustach!

Z miłością i czcią ofiaruj Bogarodzicy posłuszeństwo, co tylko w ten sposób potrafisz okazać, że będziesz spełniać wolę Jej Syna, a sam naśladować w cnotach. Wtenczas możesz mieć nadzieję, że i do ciebie przyjdzie Pan Jezus. Przyjdzie już nie tylko duchowo, by cię łaską swą uświęcić i dać ci żywot nadprzyrodzony, ale sakramentalnie z Bóstwem i Człowieczeństwem, by cię Sobą samym nakarmić i przemienić w siebie, bo jak pięknie powiedział św. Augustyn, Bóg dlatego stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem. Proś tylko o to Najświętszą Rodzicielkę Bożą: o Maryjo, daj mi Jezusa w życiu, daj mi przy śmierci, daj mi po śmierci.

## W Chrystusie jest jedna Osoba

W V wieku po Chrystusie Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, stał się twórcą nowej herezji, głosząc bezbożnie, że w Jezusie Chrystusie są dwie osoby, że Chrystus był Synem Bożym tylko przez przysposobienie, że wskutek tego Najświętsza Maryja Panna nie była Matką Bożą, ponieważ Syn, którego porodziła, nie był osobą Boską, ale ludzką.

Błąd ten potępił w roku 431 powszechny Sobór Efeski, któremu przewodniczył św. Cyryl, patriarcha Aleksandrii, jako delegat papieski, stwierdzając istniejącą od początku wiarę Kościoła, że w Chrystusie Panu są dwie natury, Boska i ludzka, ale jedna tylko i to Boska osoba, że zatem Maryja, wydając na świat Boga człowieka według natury

ludzkiej, jest tym samym Bogarodzicą, bo Ten, który się z Niej narodził, jest Bogiem.

Kiedy biskupi po potępieniu Nestoriusza wychodzili wieczorem ze świątyni, powitała ich cała ludność miasta z niesłychaną radością i odprowadziła do domów z pochodniami, wołając po ulicach rzęsiście oświetlonych: „Niech żyje Bogarodzica! Chwała Matce Bożej!”.

## Pięć „Zdrowaś Maryjo” św. Mechtyldy

Ilekc św. Mechtylda przygotowywała się do Komunii świętej, zwykła była odmawiać pięć razy „Zdrowaś Maryjo”. Przy pierwszym „Pozdrowieniu” podziwiała dziewictwo, pokorę i posłuszeństwo Maryi i zastanawiała się szczególnie nad słowami: „Oto służebnica Pańska”, prosząc przy tym o serce czyste, pokorne i Panu Bogu oddane.

Przy drugim rozważała niewysłowioną miłość, z jaką Maryja przyjęła Syna Bożego, a błagała o żywą wiarę i głębsze poznanie Jezusa Chrystusa. Przy trzecim zastanawiała się nad pełnością łask, jakimi Słowo wcielone obdarzyło Bogarodzicę, i zachęcała się Jej przykładem do wierności dla łask i do straży serca, aby je godnie przysposobić na przyjęcie Pana.

Przy czwartym wyobrażała sobie, z jaką radością powitała Maryja Wcielenie Syna Bożego, a zarazem prosiła o krople duchowej pociechy i o żar święty przy przyjęciu tegoż Syna w Sakramencie miłości. Przy piątym wspominała na wdzięczność Najświętszej Panny za dobrodziejstwa udzielone przez Słowo wcielone — tak Jej samej, jak całemu rodzajowi ludzkiemu.

Prosiła także o to, by także jej serce ciągle składało dzięki za dar Komunii świętej. To przygotowanie tak się podobało Bogarodzicy, że wielokrotnie objawiła się św. Mechtyldzie i w widzeniu przycisnęła ją do Serca, a w chwili śmierci przysłała do niej, by duszę jej wziąć do nieba. ■

Tekst jest fragmentem książki bpa Józefa Sebastiana Pelczara pt. *Czytania duchowne o Najśw. Marji Pannie*, wydanej w Przemyślu w roku 1924.



DROGĄ CNÓT

# Konieczność obrony wiary i Kościoła

**Zdobycze na polu kultury, którymi mogą się poszczycić bezbożnicy, są znikome, a nawet żadne w porównaniu ze zbawiennymi owocami, jakie wydała religia chrześcijańska. Na tym gruncie wyrosła przecież cała cywilizacja europejska. Wiara stworzyła podwaliny dla wiedzy, sztuki i kultury dwóch tysięcy lat.**

Czy niewiara może się poszczycić jakimiś zdobyczami kulturalnymi? Zapewne! Przecież i ludzie bezbożni mogą oddawać się nauce, tworzyć dzieła sztuki, walczyć z bezprawiem i szerzyć postęp w życiu politycznym i społecznym. Można wiele zdziałać w jednej dziedzinie, a bardzo zaniedbywać się w innej. Nawet błędy umysłu ludzkiego mają niekiedy swoje dobre strony i mogą prowadzić do dobrego, gdyż Opatrzność może i zło przemienić w dobro.

Wszelkie te dodatnie rezultaty są zjawiskami i jakby produktami ubocznymi wobec ogromnej ilości zła, jakie wydają na świat błędne przesłanki. Zresztą i dobro, wynikające z tej działalności, jest skutkiem nie tyle niewiary jako takiej, lecz zasad i prawd natury oraz związanych z nimi celów, do których przeciwnicy wiary nieświadomie dążą w swych usiłowaniach. Tylko nie zdają sobie przy tym sprawy, że choć często w spaczony

formie, to jednak wypełniają właściwie postulaty chrześcijaństwa.

## **Dobrodziejstwa wiary, barbarzyństwo ateizmu**

Zdobycze na polu kultury, którymi bezbożnicy mogą się poszczycić, są znikome, a nawet żadne w porównaniu ze zbawiennymi owocami, jakie wydała religia chrześcijańska. Na tym gruncie wyrosła przecież cała cywilizacja europejska: równouprawnienie kobiety z mężczyzną (nie mające nic wspólnego z żądaniami dzisiejszego feminizmu – przyp. red.), ubogiego z bogaczem, słabego z silnym. Wiara stworzyła podwaliny dla wiedzy, sztuki i kultury dwóch tysięcy lat.

Wiara wznosiła najwspanialsze katedry, budowała szkoły i wszechnice, powoływała do życia wielkie instytucje charytatywne i społeczne. Ona wreszcie stanęła na straży takich haseł życiowych, jak rycerskość



wobec słabszych, jednozeństwo, obowiązki wobec dzieci i sprawiedliwość społeczna. Co temu wszystkiemu może przeciwstawić niewiara?

Czy zatem należy porzucić żyzną niwę uczuć ludzkich i moralności, prawdziwej i jedynie trwałej kultury, wszelkiej sprawiedliwości społecznej? Czy należy zdruzgotać wszelkie ideały, ugasić wszelką światłość z nieba, aby ustąpić miejsca prądom, które umiemy działać tylko za pomocą przewrotu, a których dążeniem jest zamienić królestwo Boże w królestwo szatana?

Ateizm jest największą głupotą i najstraszliwszym błędem serca ludzkiego, a przy tym najcięższym okrucieństwem względem samego siebie. Bezbożnik bowiem nie tylko ściągą na siebie sąd i karę ze strony wzgardzonej Wszechmocy, lecz już i w tym życiu pozbawia się największych dóbr i najcenniejszych walorów.

Szatańską i zbrodniczą trzeba już nazwać działalność tych zaślepińców, którzy starają się podkopać wiarę w Boga także i w sercach innych ludzi. Bez względu na to, czy dążą do celu w sposób brutalny i okrutny, czy drogą okrężną i wyrafinowaną, jest to niepojęte barbarzyństwo, świadczy o straszliwej przewrotności takich ludzi. Jeśli sami stracili wiarę, dlaczego chcą ją odbierać innym? Wystąpić przeciw tym burzycielom z całą

odwagą i energią, bronić zagrożonej wiary i walczyć za nią do ostatniego tchnienia, to święty obowiązek wszystkich wierzących, od którego we wrogich Kościołowi czasach nikomu nie wolno się uchylać.

### **Odpowiedzialność za upadek bądź rozwój królestwa Bożego**

Bojownicy Boży, na front! Kto potrafi obojętnie przyglądać się walce szalejącej dziś na całym świecie między królestwem Bożym a obozem Beliala; kto pragnie spokojnie stać na uboczu, gdy wre walka o najwyższe dobra ludzkości; kto nie bierze czynnego udziału w walce o sprawę Bożą, ten tym samym przechodzi do obozu wrogów i zdrajców. Najważniejszym i najbardziej nagłym postulatem dzisiejszej epoki jest, żebyśmy sobie zdali sprawę z konieczności ustawicznej walki, walki na każdym kroku. Może w dawnych czasach wystarczyło, kiedy o utrzymanie chrześcijańskiego ducha w społeczeństwie dbali tylko biskupi i księża lub chrześcijańscy monarchowie i możnowładcy. Dziś to za mało, dziś chodzi o świadome stanowisko mas.

Każdy z nas ponosi do pewnego stopnia odpowiedzialność za rozkwit lub upadek królestwa Bożego na ziemi. Każdy musi słowem i czynem brać udział w walce, świecąc przykładem, występując mężnie w obronie wiary i chrześcijaństwa, gdziekolwiek zagraża niebezpieczeństwo tym najświętszym skarbom ludzkości. Każdy ma obowiązek wywierać zbawienny wpływ na bliźnich, a zwłaszcza na podwładnych i swe otoczenie.

Każdy musi bez trwogi stawić czoła wszelkim dążeniom, które zmierzają do osłabienia religii i do wydarcia jej z serc ludzkich. A czynić to musi nie tylko dla osiągnięcia własnego zbawienia, ale też w służbie ogółu, aby go bronić przed najgroźniejszym niebezpieczeństwem.

### **Konieczność podjęcia walki w praktyce**

Jak ciasne horyzonty mają częstokroć pod tym względem nawet niektórzy „pobożni”

pośród nas. Chodzą do kościoła, odmawiają różaniec, dają tu i ówdzie jałmużnę. Nie zdają sobie jednak sprawy z piętrzących się coraz bardziej trudności, nie chcą współpracować z Kościołem i dla Kościoła, nie chcą przyczyniać się do ratowania dusz, nie chcą pod sztandarem Chrystusa podjąć walki z szatanem.

A przecież szeregi bojowników Bożych tak bardzo by się wzmocniły, gdyby wszyscy chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, bez wyjątku stawili opór nieprzyjacielskim siłom. Wystarczyłoby choćby na przykład zaprenumerować gazetę redagowaną w duchu katolickim. Wystarczyłoby poprzeć literaturę, która nie burzy, lecz buduje.

Wystarczyłoby, gdyby wszyscy rodzice i wychowawcy wpajali w dusze wychowanków świadomość, że powodem do chluby jest być chrześcijaninem i katolikiem; gdyby w nich utwierdzali zwycięską, radosną i przepojoną głęboką wdzięcznością wiarę. Wystarczyłoby, gdyby wszyscy katolicy zajęli się uwiedzionymi i odstępcami pośród najbliższych znajomych, i w serdeczny a troskliwy sposób pouczali ich, że przez błąd swój gotują zgubę sobie i drugim.

Głównym warunkiem takiej działalności jest oczywiście ten, abyśmy sami pałali ogniem wiary, aby sprawy Boga i Jego królestwa stały się sprawami najbliższymi naszym sercom. Im głębsza i żarliwsza wiara płynie w sercach bojowników Bożych, tym mężniejszymi wyznawcami i gorliwszymi apostołami stają się oni na zewnątrz, z tym większym entuzjazmem podejmują walkę w imię Boże.

### **Troskę o Kościół i wiarę zacznijmy od siebie**

Najgorliwszymi apostołami wiary i najskuteczniejszymi jej obrońcami byli zawsze nie tyle sławni mówcy, uczeni i publicyści, ile mężowie modlitwy, przyjaciele Boga, święci. Zapał do pracy i walki musi gorzeć wewnątrz, musi płynąć z serca płonącego miłością Bożą, przejętego sprawami Królestwa Bożego, z serca, które ustawicznie powta-

rza przysięgę wierności złożoną na chrzcie świętym.

Im bardziej omamieni nieszczęsnicy buntują się przeciw Bogu, tym wierniej będziemy trwać przy naszym Ojcu, który jest w niebiosach. Im bardziej inni będą bluźnić przeciw Kościołowi, z tym większą miłością my tulić się będziemy do jego matczynego łona. Im bardziej inni nienawidzić będą papieża, z tym większym zapałem bronąć go będziemy jako namiestnika Chrystusowego. Jeśli przeciwnicy będą się starali zniesławiać duchowieństwo, my jak jeden mąż skupimy się wokół swoich pasterzy.

Jeśli inni będą zaniedbywać praktyki religijne, my tym gorliwiej będziemy uczestniczyć w Mszy św. i w sakramentach świętych, tym pilniej będziemy słuchać kazań. Jeśli inni spokojnie i bez skrupołów będą się oddawać cechującemu dzisiejsze czasy wyuzdaniu, my z tym większą uwagą będziemy czuwać nad sobą i naśladować Chrystusa ukrzyżowanego.

Im gwałtowniej bezbożnicy będą usiłować wydrzeć Chrystusa z serc naszych dzieci i młodzieży, tym bardziej zaszczepiać w nie będziemy bogobożność i chrześcijańskiego ducha. Im sprytniej wrogowie przy pomocy prasy i przemówień (a dziś kina, telewizji i internetu — przyp. red) rozszerzać będą między ludem swe bezbożne hasła, tym energiczniej odrzucimy ich gazety i książki, a tym usilniej popierać będziemy ten rodzaj literatury, który szerzy wiedzę religijną i broń praw królestwa Bożego.

Nie dopuścimy, aby jedno pokolenie oszalałych wywrotowców, lekkomyślnych zapaleńców lub występnych nędzników zniweczyło to, co dwa tysiące lat kultury chrześcijańskiej zbudowało w duszach na użytek i zbawienie ludów. Bóg panował i panować będzie nie tylko w naszych sercach, ale też w sercach naszych dzieci i wnuków, i po wszystkie wieki wieków! ■

Opr. na podst.: ks. Wojciech Bangha T.J., *Świat i zaświaty. Królestwo wieczne w starciu z czasem*, Warszawa 1939.

Pisownię uwspółcześniono.



DROGĄ CNÓT

# Każda chwila życia jest bezcenna

**Każdy dzień obfituje w na pozór nic nie znaczące chwile. Nie są one tak wielkie i wspaniałe, jak Msza święta, Komunia święta, jakiś sukces czy zwycięstwo duchowe, tylko szare, mało pociągające, często wydają się niepotrzebne. Chwile, w których czujemy się opuszczeni, w których przygniata nas niepowodzenie, zniecierpliwienie. Chwile, w których może nawet upadliśmy.**

Któż nie zna tych bolesnych momentów, z których składa się nasza codzienność, nasz codzienny krzyż? Te właśnie chwile to czas, w którym Bóg szczególnie na nas czeka, w których sprawdza naszą wierność, ufność i przywiązanie do Niego. Są to chwile, których Bóg najczęściej potrzebuje dla zbawiania dusz. Ponieważ nie jest łatwo im podołać, tym samym obfitują w zasługi. W ciężkich momentach zasiewamy najpiękniejsze ziarna na polu dusz. Może w chwili naszego utrapienia Bóg ratuje jakiegoś grzesznika? Chwile, kiedy przyciska nas życiowy krzyż, ściągają na nas spojrzenie Pana Jezusa. Im jest nam ciężiej, tym bliżej nas jest Zbawiciel, tym więcej opiekuje się nami. Chwile strapienia mają swoją ukrytą słodycz, gdy się zastanowimy, że mogą przynieść obfity owoc. Ciemny czas w życiu człowieka jest również wolą Bożą, ma on swoją wartość, gdyż to Bóg zsyła nam te czarne chwile. Musimy

zwrócić uwagę, czy nimi nie pogardzamy, czy robimy z nich pożytek zgodnie z Bożym zamysłem.

## **Ofiarowanie codziennych spraw**

Pan Jezus nie zawsze czynił cuda, nie cały czas wygłaszał mowy pełne wzniosłych słów. Wiele chwil w Jego życiu upłynęło w ukryciu, bez chwały i blasku. Były one okryte tajemniczym pięknem, wymagały też większego poświęcenia ze strony jego Boskiego Majestatu dla Boga Ojca i dla dusz. Była to część planu zbawienia świata, wytyczonego bezgraniczną Mądrością i nieskończonym Miłosierdziem.

Mała chwila naszego życia... Ale w niej Zbawiciel przychodzi do nas z wezwaniem, aby za Nim pójść. Zdaje się On mówić: „Potrzebuję ciebie do pracy dla mojego Kościoła!”. Dobry łotr wykorzystał małą chwilę, aby zdobyć niebo... Momenty



bez blasku i słodczy powinniśmy przeżywać w skupieniu, intensywnie pracując dla Zbawiciela, wypełniając je wonnościami dobrej woli i miłości.

Nasze życie nie jest bezużyteczne. Niejedno twarde serce może zostać skruszone i obmyte w źródach miłosierdzia dzięki temu, że wzbudziś w sercu akt miłości. Bóg w ten sposób działa. Krople krwi zraszające nasze czoło, zranione cierniami codziennych niepowodzeń, są niezwykle cenne w oczach Chrystusa, który patrzy na nas z miłością i błogosławi nam, gdy ofiarujemy Mu te małe cierpienia, trudną pracę, upokorzenie, pokusę, wszelki nasz ból.

### **Cicha współpraca w zbawianiu dusz**

Pan Jezus podjął krzyż każdego z nas i ukazał jego wartość. Wyprzedził nas na drodze życiowej. Sam przeszedł wszelkie trudy ziemskiego życia, aby dodać nam odwagi w naszym codziennym, ukrytym

cierpieniu. W związku z tym nasze życie ma wartość nieocenioną. Jest w nim ukryta, tajemnicza siła, którą wyzwalamy, kiedy w każdej małej chwili pragniemy pracować dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Zasięg naszej działalności może być bardzo szeroki, możemy wziąć udział w wielu dziełach Bożych, pracować dla Kościoła, przyprowadzić Chrystusowi niezliczoną liczbę grzeszników. Często nie widzimy tu, na ziemi, owoców naszej pracy, ale nie zniechęcajmy się. Każdego dnia, w każdej chwili, dobrej czy złej, chcemy współpracować ze Zbawicielem dla dobra nieśmiertelnych dusz.

Nasz codzienny trud, nasza ukryta praca nad dziełem zbawienia będzie nagrodzona. Boski Mistrz podziękuje nam w niebie, podziękuje po królewsku. W wieczności poznamy dusze, które odrodziły się dzięki naszej miłości i naszemu cierpieniu. ■

AB



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

*Piotr Siergiejczyk*

## Doskonałość

**„Celem naszym jest dążenie do doskonałości” – mówił swoim współbraciom z Niepokalanowa święty Maksymilian Maria Kolbe w pewną październikową sobotę 1938 roku.**

I dodawał: „Jest to rzecz tak ważna, że nigdy nie będzie za wiele o tym mówić, musimy to sobie stale i wciąż, wciąż przypominać, bo tak łatwo o tym zapominamy. Ludzie tak skłonni są do obierania środka za swój cel, a często nawet i w zakonie obiera się jakiś środek za cel. Więc musimy pamiętać, by tego błędu się ustrzec. Pan Jezus powiedział: «Przyszedłem ogień puścić na ziemię i czegoż chcę, jeno aby był zapalon» [Łk 12,49]. Musimy zrobić ze swej strony wszystko, by ta miłość co dzień bardziej się pogłębiała i żeby była bezinteresowna”.

Św. Maksymilian mówił dalej: „Jeśliśmy w dążeniu do doskonałości myśleli często o sobie, to dobrze by nie było, a gdybyśmy chcieli porównywać swe dobre uczynki z uczynkami innych braci, to też dobrze by nie było. Dobra miłość bratnia nie szuka przyjemności własnej, ale tylko miłości bliźniego. Stara się tej duszy dopomóc. Nie

dba o to, że może się narazi przy tym na nieprzyjemność”<sup>1</sup>.

### **Sklonność do grzechu ludzkiej natury**

Czymże jest doskonałość? My, katolicy, wiemy, że doskonały jest tylko sam Bóg, a wszelkie Jego stworzenia doskonałe być nie mogą. Ale mogą – i powinny – dążyć do doskonałości. I takie dążenie nazywamy świętością. Ludzie, których Kościół przez dwa tysiące lat swego istnienia wyniósł i nadal wynosi na ołtarze, udowodnili swoim życiem, że takie dążenie jest możliwe. Co więcej, niezwykła mnogość świętych pokazuje, że jest możliwe niezależnie od dziejowych okoliczności, od wieku, płci, wykształcenia, zawodu, pozycji społecznej, narodowości czy rasy. Świętym może być każdy, bo taki jest

<sup>1</sup> Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 2009, s. 261, konferencja nr 186.

prawdziwy cel naszej krótkiej egzystencji na ziemi. Ale takie rozumienie dążenia do doskonałości kłóci się z tym, co głosi świat. Nie tylko dzisiejszy świat, ale świat w ogóle – od momentu grzechu pierworodnego. Wszakże nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców wzięło się właśnie stąd, że chcieli być doskonali jak sam Bóg, ale bez konieczności posłuszeństwa wobec Boga. Zostali za to wygnani z raju i – wraz z całym potomstwem – skazani na ziemską tułaczkę i cierpienia. Jednak skłonność do ulegania podszeptom o fałszywym dążeniu do doskonałości pozostała częścią ludzkiej natury. A w naszych czasach ta skłonność daje o sobie znać w skali chyba dotąd niespotykanej.

### Celebryci i wirtualna rzeczywistość

Kilka czy kilkanaście lat temu w języku polskim zagościło słowo „celebryta”. To kalka z angielskiego, którą tyleż dowcipnie, co złośliwie tłumaczy się jako: „człowiek znany z tego, że jest znany”. „Celebrytą” staje się zatem dziś każdy, kim zainteresują się kolorowe gazety, telewizja, portale internetowe. Nie jest istotne, co taki człowiek naprawdę potrafi, jakie ma talenty i umiejętności, co osiągnął czy co ma do powiedzenia. Ważne jest „kreowanie wizerunku”, co zresztą stało się jedną ze współczesnych pseudo-nauk, a „specjaliści” od tego „kreowania” uchodzą za poważnych i dobrze opłacanych ekspertów.

Dominacja „wirtualnej rzeczywistości” nad prawdziwym życiem prowadzi do tego, że politycy nie chcą już być mężami stanu, aktorzy – mistrzami słowa, pisarze – geniuszami pióra, a sportowcy – zdobywcami medali. Nie, dzisiaj wielu chce być „celebrytami”, czyli ludźmi znanymi.

Polityk, który jeszcze niczego istotnego dla państwa nie zrobił (i nie wiadomo, czy kiedykolwiek zrobi), aktor, który jeszcze nie zagrał żadnej istotnej roli (i nie wiadomo, czy zagra), pisarz, który niczego istotnego nie napisał (i nie wiadomo, czy napisze), sportowiec, który nie ma jeszcze wielkich osiągnięć (i nie wiadomo, czy w ogóle będzie miał) – oni wszyscy nie mają żadnych oporów, by wdzie-

czyć się do telewizyjnych kamer i aparatów fotograficznych lub występować w reklamach firm i produktów, z którymi nie mają nic wspólnego. Wręcz przeciwnie: nad „kreowaniem” ich „wizerunku” pracują liczne agencje, których jedynym zadaniem jest utrwalenie w świadomości milionów odbiorców nazwiska i twarzy takiego „celebryty”.

### *Ad maiorem Dei gloriam*

Człowiek myślący po katolicku, patrząc na to bezwstydne targowisko próżności, pragnie uciec. Choćby w zacisze średniowiecznej katedry, której kolumny pokryte są wspianymi płaskorzeźbami. Nigdy nie poznamy autorów tych arcydzieł, bo w tamtych czasach artyści pracowali *ad maiorem Dei gloriam*, czyli dla większej chwały Bożej, a nie własnej. Nie podpisywali się pod tym, co stworzyli, bo wiedzieli, że swoje talenty otrzymali od Boga i jemu powinny one służyć.

Nasz pierwszy kronikarz już na zawsze pozostanie dla nas Gallem Anonimem, tak samo, jak tysiące nieznanymi z imienia męczenników, którzy oddali życie za Chrystusa. Ale to, że nie zachowały się ich imiona, nie oznacza, że ich nie było. I że nie dążyli do doskonałości. Dążyli, tyle że do doskonałości prawdziwej, czyli do Boga. I teraz cieszą się tą doskonałością, na pewno modląc się za nas, biednych grzeszników, którzy zabiegamy o próżną, ziemską sławę.

Gdy przyjdzie moment opuszczenia tej ziemi, nie będziemy pytani na sądzie, czy byliśmy znani, popularni, oklaskiwani przez innych. Stwórca zapyta nas, co zrobiliśmy z talentami, które nam dał, i oczywiście jak przestrzegaliśmy Jego przykazań. Zwłaszcza tego najważniejszego: o miłości Boga i bliźniego.

I co wtedy odpowiemy? Że najważniejsza była dla nas miłość własna? Taka odpowiedź – niestety prawdziwa – z pewnością nie otworzy nam bram nieba. Zanim więc staniemy na tym sądzie, zróbmy wszystko tu, na ziemi, by miłość własna i fałszywe dążenie do doskonałości nie zamknęły nam drogi do miłości i doskonałości prawdziwej. ■





Z BIBLIOTECZKI RYCERZA MARYI

## Teksty o Matce Bożej

Prezentujemy bardzo interesującą książkę, której pełny tytuł brzmi: *Kazania o Matce Bożej. Ojcowie Kościoła łacińscy*. Pozycja ta została wydana w Niepokalanowie w roku 1981. Jest to zbiór mariologicznych teksów zachodnich Ojców Kościoła, które opiewają cześć i chwałę Najświętszej Maryji Panny. Poniżej zamieszczamy pochodzące z tej antologii „Kazanie o narodzeniu Pana”, którego autorem jest św. Zenon z Werony.

Jest wiele sekt, które wypowiadają się krzywdząco o Chrystusie, ale na trzy z nich zwrócimy szczególną uwagę. Dwie udają, że oddają Mu cześć, choć w gruncie rzeczy chcą Go poniżyć. Pierwsza twierdzi, że Chrystus wziął początek w łonie Dziewicy Maryi, a potem dzięki swej sprawiedliwości został podniesiony do Boga, choć Nim się nie urodził<sup>1</sup>. Druga jest bardziej umiarkowana, ale czyni większe szkody ucząc, że Syn Boży jest wprawdzie Bogiem, lecz nie od wieków na-

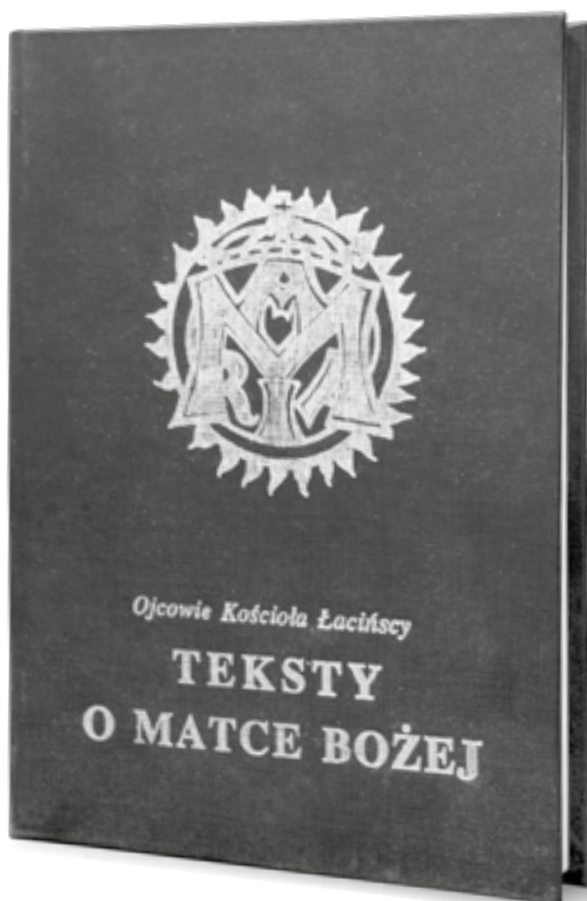
rodził się z Ojca, że był taki czas, kiedy Go nie było<sup>2</sup>.

Trzecia sekta, żydostwo, jest prawdziwie ślepa. Bo choć w swym Prawie (jak je zwykle nazywa) wszędzie widzi wymieniane dwie Osoby, Ojca i Syna, to jednak dotąd głosi, że Bóg nie ma Syna. Nasze przykłady i uzasadnienia jednym uderzeniem odrzuca wszystkie ich stwierdzenia.

Przed wszystkim lud chrześcijański – jeśli nie chce popaść w błąd – musi przyjąć dwa narodzenia Pana naszego Jezusa

1 Herezja Fotyna, ostatecznie potępiona na synodzie syryjskim w r. 351.

2 Herezja Ariusza, potępiona na soborze nicejskim w r. 325.



Chrystusa: jedno, w którym się narodził, drugie, w którym narodził się powtórnie. Jak pierwsze jest duchowe i bez matki, tak drugie jest bez ojca i cielesne. To jest cudowne, tamto - niewypowiedziane, jak mówi prorok: „Narodzenie Jego któż wypowie?” (Iz 53, 8)<sup>3</sup>. Dlaczego jest niewypowiedziane, posłuchajmy słów Ojca: „Wezbrało me serce słowem wdzięcznym” (Ps 45, 2). Pan też sam uczy nas u Salomona: „Wysłałam z ust Najwyższego przed wszelkim stworzeniem” (Syr 24, 3).

### „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”

Umiej, przewrotny człowiecze, w tych warunkach ocenić siebie i na swój nieokiełznany język nałóż więzy milczenia! Jest

oznaka głupoty wyrokować o tajemnicy Niewidzialnego i Niepojętego, chcieć zbadać Jego głębię, gdy Jego zewnętrznego działania nie można przejrzeć. Bóg bowiem jest tym, który jest (Wj 3, 14), a nie tym, czym chciałby Go określić człowiek.

Posłuchajcie, bracia, co o Nim mówi Apostoł Jan w swej Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (J 1, 1-2). Jest to, bracia najmilsi, cudowny dar naocznej prawdy, tak że wprawdzie może ona być analizowana, ale nie może stracić z sobą związku.

Skoro Słowo jest u Boga i Bogiem jest Słowo, a tak Istota, w której się znajduje, jest tym samym, co Ten, który w Niej mieszka, to wprawdzie wynikają z tego dwie osoby

<sup>3</sup> Zenon cytuje stary przekład: „*Nativitatem eius quis enarrabit?*”

i dwa określenia<sup>4</sup>, ale jedna Istota pierwotnej wieczności i boskości, jako sam Pan mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30). Nie powiedział tego, by obydwóch złączyć i zmieszać w jedno, lecz by nas pouczyć, że obydwaj mają jedną wszechmoc, Bóstwo i władzę. Następuje potem: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało” (J 1, 3).

### „I nazwie Go imieniem Emanuel”

Zobaczmy teraz, szlachetny chrześcijanie, jak włączasz czas między Ojca a Syna. Jeśli bowiem zejdziemy tu do czasu, tak że jeden jest podporządkowany drugiemu, a nie do Nich samych, to rzeczywiście będzie tak, jak ty pragniesz: natura jest większa niż Bóg. Ale skoro Chrystus uczynił z niczego naturę, pojęcie zaś czasu pochodzi dopiero od natury, niedorzecznością będzie stawiać dzieło nad Stwórcę. I taka jest tylko między obydwoma<sup>5</sup> różnica, że się nawzajem poznają.

Dłatego u Izajasza o Synu tak powiedział: „Mówi Pan Bóg Zastępów: Pracownicy Egiptu i kupcy Etiopczycy i Sabejczycy o rosłej postawie przejdą do ciebie i twoimi będą niewolnikami; chodźć będą za tobą w kajdanach i wielbić cię będą, i prosić, bo w tobie jest Bóg i nie ma Boga poza tobą” (Iz 45, 14). W tym też duchu mówi Jeremiasz<sup>6</sup>: „On jest Bogiem naszym i żaden inny nie może się z Nim równać. Zbadał wszystkie drogi mądrości i dał ją słudze swemu, Jakubowi, i Izraelowi, umiłowanemu swemu. Potem na ziemi była widziana i zaczęła przebywać wśród ludzi” (Ba 3, 36-38).

W tej postaci poznajemy Go też w słowach Ducha Świętego. „Jest człowiekiem i kto Go pozna?” (Jr 17, 9). Jak Go w tych okolicznościach można będzie poznać, powiedział Izajasz: „Słuchajcie, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także memu Bogu? Dłatego

Bóg sam da wam znak: Oto Panna pocznie w łonie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel. Śmietaną i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro” (Iz 7, 13-15).

Wyjaśnił ten znak w innym miejscu w odniesieniu do Jego Poprzednika w słowach: „Oto ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede mną” (Ml 3, 1). Kto jest tym aniołem, jeśli nie Jan Chrzciciel, który był Jego przygotowaniem? „Głos wołającego na puszczy: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki” (Mk 1, 3).

### „Stał się tym, czym nie był”...

Cóż następuje dalej? W tym samym czasie poczynają dwie krewne — jedna wbrew nadziei, druga przez słowo. Ta dziwi się, że poczęła, choć nic o tym nie wie, druga cieszy się, że wie. Łono nieplodnej Elżbiety nabrzmiewa uszczęśliwiającą płodnością, łono Maryi majestatem. Pierwsza nosi w sobie herolda, druga Sędziego. Cieszcie się, kobiety, i poznajcie w tym dowartościowanie waszej płci!

Stara wina zostaje zgładzona, oto przez was łączymy się z niebem. Staruszka zrodziła anioła, Dziewica — Boga. To jest nasz Bóg, który na jakiś czas ukrył swą godność, lecz nie swą potęgę, z miłości do człowieka, którego postać zechciał przyjąć, i naturę (tak że nosi nazwę anioła, człowieka, dziecka, oblubieńca, olbrzyma, ukrzyżowanego, pogrzebanego, pierworodnego z umarłych). Jest On wszystkim we wszystkim, gdyż przez Niego i w Nim jest wszystko.

Nie pozwólcie, bracia, wprowadzać się w błąd światowym i prawdziwie dziecinnym mowom nierozważnych ludzi — stają się oni winni zamętu, mniemając, że Chrystus nie z Boga stał się człowiekiem, lecz z człowieka Bogiem. Gdyby rozumnie myśleli, głosiliby jako bardzo mocne to, co w Nim uważają za największą słabość. Nie byłby On bowiem doskonałym Bogiem, gdyby nie mógł być tym, czym być pragnął. Chcecie na koniec mieć krótkie ujęcie prawdy? Stał się tym, czym nie był, nie przestając być tym, czym był. ■

4 Sabeliusz (+ ok. 260) utrzymywał błędnie, że Ojciec i Syn to tylko dwojakie określenie działania jednego Boga — jako Stwórcy i Zbawiciela.

5 Między Ojcem a Synem.

6 Księgę Barucha cytowano w pierwszych wiekach często jako Księgę Jeremiasza.

# PROGRAM RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

## CEL

Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

## WARUNKI

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi Rycerstwa w miejscu, gdzie Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest z ałożone.
3. Nosić Cudowny Medalik.

## ŚRODKI

1. Odmawiać codziennie akt strzelisty do Niepokalanej:

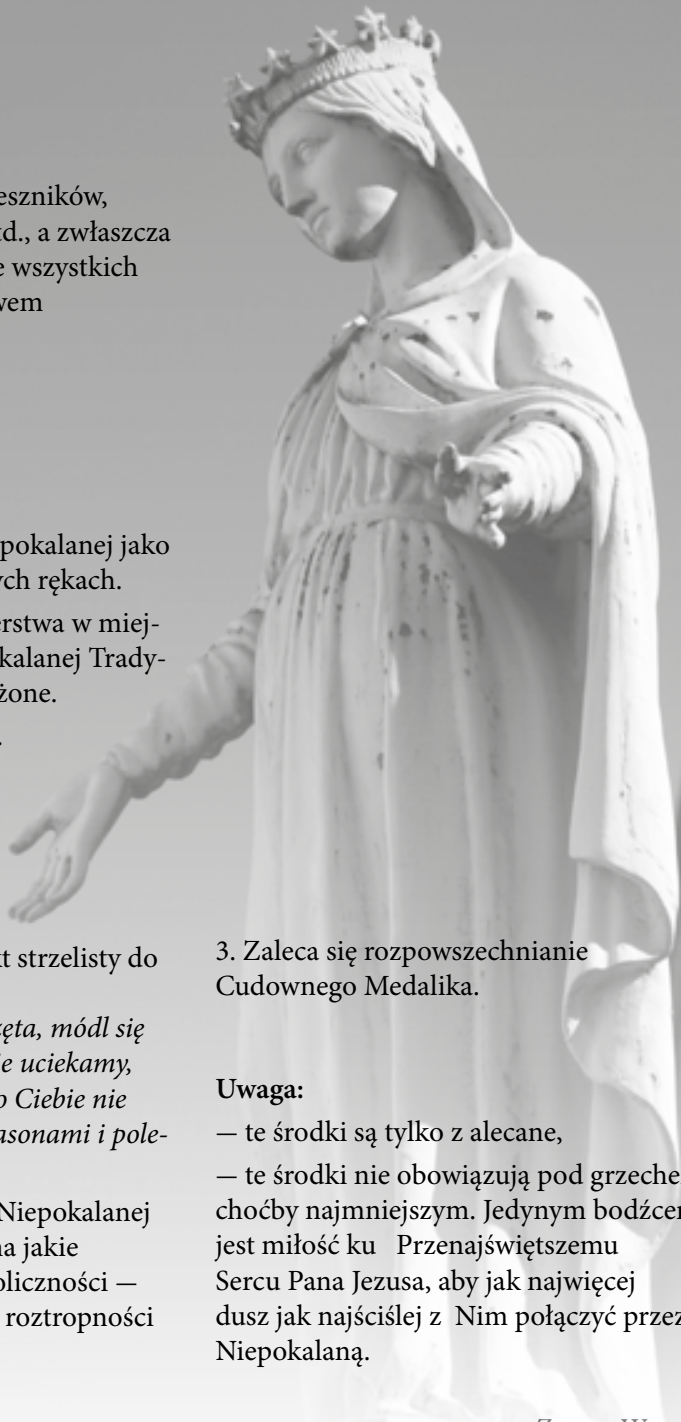
*O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się z a nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza z a masonami i poleconymi Tobie.*

2. Wykorzystać dla sprawy Niepokalanej wszystkie środki godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności — co z ostawia się gorliwości i roztropności każdego rycerza.

3. Zaleca się rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

### Uwaga:

- te środki są tylko z alecane,
- te środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Jedynym bodźcem jest miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną.





# TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

Czasopismo istnieje od 2007 r.: najpierw jako kwartalnik MILES IMMACULATAE, od 2008 r. jako miesięcznik NIEPOKALANA ZWYCIĘŻY i dodatek do ZAWSZE WIERNI, od września 2012 do stycznia 2014 r. jako samodzielny miesięcznik TRIUMF NIEPOKALANEJ, od marca 2014 r. w dwumiesięczniku ZAWSZE WIERNI.

## wydawca:

Te Deum sp. z o.o.

ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

## redaguje:

zespół Rycerzy Niepokalanej we współpracy  
z Bractwem Kapłańskim Św. Piusa X

## kontakt:

TRIUMF NIEPOKALANEJ

ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

e-mail: sekretariat@militia-immaculatae.org

<http://militia-immaculatae.org>

czasopismo jest dostępne w wersji  
elektronicznej, do pobrania na stronie  
[www.militia-immaculatae.org](http://www.militia-immaculatae.org)

Wszystkich Rycerzy i Czytelników, którym  
droga jest sprawa apostołatu maryjnego  
oraz Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej  
Obszerwancji, prosimy o wsparcie finansowe  
naszego dzieła i czasopisma:

konto z 100%:

MILITIA IMMACULATAE

39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

przelewy walutowe:

Numer BIC: BREXPLPWWA2

IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

**Serdecznie dziękujemy wszystkim Ry-  
cerzom i Czytelnikom, którzy wspiera-  
ją apostołat maryjny Tradycji słowem  
z achęty, życzliwością, modlitwą, ofiarą  
i jałmużną.**

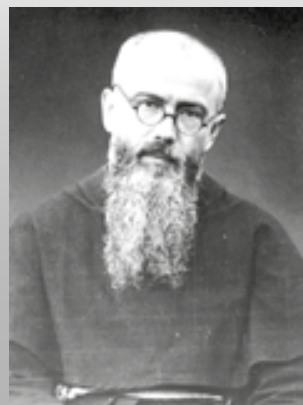
## duchowi patroni Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji:



św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



św. Bernadeta Soubirous



św. Maksymilian Maria Kolbe